

## **Janusz Mierzwa: Sejm Ustawodawczy i jego znaczenie w historii**

Sejm Ustawodawczy był miejscem wykuwania rodzimych tradycji nowoczesnego parlamentaryzmu – pisze prof. Janusz Mierzwa w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zgromadzeni. Sejmowe oblicza”.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, inaugurując 10 lutego 1919 r. prace wybranego kilkanaście dni wcześniej parlamentu stwierdził: „Ogłaszam pierwszy Sejm wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej za otwarty”. W kolejną rocznicę tych wydarzeń warto się może zastanowić: jak z dzisiejszej perspektywy oceniamy jego dorobek? Na ile trwałe było jego dziedzictwo? Czy do jego doświadczeń wracano w późniejszych dziesięcioleciach?

Przed wybraną 26 stycznia 1919 r. legislatywą stawiano jeden zasadniczy cel – przyjęcie konstytucji określającej podstawy ustrojowe świeżo odrodzonego państwa. Stąd też jej prawidłową indywidualną nazwą winna być Konstytuanta. W praktyce jednak już od początku listopada 1918 roku o zwołaniu Sejmu Ustawodawczego mówiły m.in. manifest rządu lubelskiego i sam dekret Naczelnika Państwa o wyborach. Z podstawowego postawionego przed sobą zadania sejm ten się wywiązał. Aby mieć pewien komfort pracy i nie działać w pośpiechu 20 lutego 1919 r. przyjęto tzw. małą konstytucję. Miała ona czasowo rozstrzygnąć podstawowe dylematy związane z organizacją naczelných władz państwowych. W praktyce debaty nad ustawą zasadniczą się

przeciągnęły, choć gdy porównamy to z pracami w latach 90. XX wieku to Sejm Ustawodawczy „uwinął” się z konstytucją marcową błyskawicznie – uchwalono ją 17 marca 1921 r. Nie ma miejsca tu na szczegółową jej analizę – miała ona swoje braki i niedostatki, ale przede wszystkim była. Tworzyła ustrojowy fundament demokratycznego państwa oraz ramy dla rozstrzygnięć szczegółowych, które niekiedy ją przeżyły; zapewniała szeroką ochronę praw i wolności obywatelskich. Podstawowy zatem cel zwołania Sejmu Ustawodawczego został zrealizowany.

Jednak oczekiwania społeczne wobec niego były większe. Przede wszystkim odbywające się w styczniu 1919 roku wybory parlamentarne były formą plebiscytu. Szacowana na ok. 70% frekwencja była najbardziej wymowną formą wypowiedzenia się społeczeństwa za niepodległym i demokratycznym państwem, a przeciw bolszewickim pomysłom na nowy, lepszy świat. Dawała władzom Rzeczypospolitej, u zarania jej powstania, mandat do dalszych działań, reform, także tych, które mogły być dla społeczeństwa bolesne. Mniejsze znaczenie miało to, w jakiej atmosferze przebiegała kampania wyborcza – walka polityczna nierzadko wiązała się z sięganiem po przemoc, dochodziło do zająć antyżydowskich czy próby endeckiego zamachu stanu. Część tych zjawisk została z II RP na dłużej.

W kilkuletnim horyzoncie Sejm Ustawodawczy z udziałem w walce o niepodległość poradził sobie dobrze, choć w czasie największego jej zagrożenia, w połowie 1920 r., trzeba było sięgnąć po swoisty „bypass” w postaci Rady Obrony Państwa – debata parlamentarna nie sprzyjała już wówczas szybkiemu załatwianiu spraw pilnych. Zdecydowanie gorzej rzecz wygląda, jeśli spojrzeć na oczekiwane przez część społeczeństwa reformy. Sejm Ustawodawczy zatrzymał się tutaj w

zasadzie na etapie dziedzictwa Moraczewskiego (choć z drugiej strony – mógł te zmiany cofnąć, a tego nie zrobił). Zabiegi zmierzające do przeforsowania reformy rolnej, mimo kilku podejść nie przyniosły efektu. Fakt ten dość wyraźnie odbierano jako porażkę, a chłopci poczuli się oszukani złożonymi (m.in. przy okazji bolszewickiej ofensywy), a niewypełnionymi obietnicami. Co więcej, ten chocholi taniec wokół parcelacji trwał jeszcze kilka lat, a ostatecznie wypracowane rozwiązania trudno było uznać za satysfakcjonujące.

Sejm Ustawodawczy był miejscem wykuwania rodzimych tradycji nowoczesnego parlamentaryzmu, tym ważniejszych, że w przypadku Polski pozbawionej suwerennej państwowości w XIX wieku nie mogła normalnie rozwijać się związana z nią parlamentarna kultura polityczna. Wyglądało to różnie – wniesione doświadczenie byłych posłów z zaboru austriackiego czy pruskiego pozwalało na zakulisowe „załatwianie” spraw państwowych np. przez obeznanym w tych mechanizmach konserwatystów. Ale dzięki demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu wprowadzone zostały nie tylko kobiety, po raz pierwszy obdarzone zarówno czynnym jak i biernym prawem wyborczym, ale i np. chłopci z Kongresówki, pozbawieni wyrobienia politycznego. Po nałożeniu na to gwałtowności sporów politycznych otrzymamy bardzo ostrą debatę parlamentarną, przerywanie sobie, zwischenruffy [okrzyki z sali zakłócające przemówienie – przyp. red.], walenie w pulpity w trakcie wystąpień, wygrażanie, chodzenie z bronią palną po sejmie, a nawet bijatyki na sali sejmowej. Te obyczaje, ukształtowane właśnie w Sejmie Ustawodawczym, z parlamentarzystami zostały na dłużej. Tradycje kultury politycznej były skromne, a narastająca polaryzacja życia politycznego nie sprzyjała cywilizowaniu języka debaty. Na utemperowanie nastrojów na samej sali sejmowej trzeba było czekać do 1930 r., kiedy to w ramach

pacyfikowania opozycji i przekształcania parlamentu w bezwolne zaplecze rządu zmieniono regulamin Sejmu, a marszałek Świtalski dyscyplinująco karał posłów finansowo.

Trudno natomiast przecenić znaczenie Sejmu Ustawodawczego w wymiarze długofalowym, np. w polskiej praktyce ustrojowej. Do schematu wyjątkowej legislatywy wybranej dla realizacji specjalnego celu – przyjęcia konstytucji – powrócono w specyficznych warunkach pierwszych lat Polski ludowej. Wpisywało się to w uskuteczniany przez komunistów kamuflaż unaradawiania instalowanego na obcych bagnetach systemu. Z kolei do „małej konstytucji” jako protezy poprzedzającej przyjęcie całościowych rozwiązań ustrojowych powrócono zarówno w 1947 r. jak i w 1992 r.

Był zatem Sejm Ustawodawczy organem funkcjonującym w niezwykle trudnych warunkach politycznych i społecznych. Mimo wrzenia społecznego wewnątrz kraju, zagrożenia zewnętrznego na wszystkich niemal odcinkach czy słabości kultury politycznej dorobek jego był poważny – stworzył podwaliny ustrojowe państwa, przeprowadził je z sukcesem przez proces walk o granice ale i integrował jego elity polityczne. W szerszym wymiarze przybliżył odradzające się państwo obywatelom, będąc przez to szkołą myślenia państwowego. Dla sporej części społeczeństwa pierwszą.

*Janusz Mierzwa (UJ)*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---